JMJ

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Miesiąc Kwiecień.

Rok III 1878.

Intencye na miesiąc kwiecień.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

Oprócz niżej wymienionych odpustów są jeszcze następujące odpusty zupełnie:

W Apostolstwie w jeden Piątek miesiąca i we dwa dni jakiebądź dowoli obrane;

W Arcybractwie Królowej Serca P. JEZUSA we wszystkie Czwartki lub Niedziele;

W Szkapl. Karmelit w każdą Środę.

1. **P.** Ś. Hugona. *Podzięk. Sercu P.* Jez. *za szczęśliwy wybór Papieża i za wysłuch. 8359 os., 374 rodz., 41 zgr.*
2. **W.** Ś. Franciszka de Paulo. *O miłość Serca P.* JEZ. *5707 os., 1000 rodz., 152 zgr. O zjednoczenie wschodniej cerkwi i wytrw Unitów.*
3. **S.** Ś. Ryszarda *O błogosł. Serca P.* JEZ. *25983 os., 44892 rodz., 5162 zgr.* Pewna Prowinc. Zakonna. Za najj. Cesarza.
4. **C.** Ś. Izydora. *O opiekę Serca P.* JEZ. *5633 os., 1341 rodz. 184 zgr.* O dobrą spowiedź Wielk; dla członk. Apostolstwa.
5. **P. 1-szy mieś.** Ś Wincentego Fer. Odp. w Apost. (albo 7) i Zelat. *O rozszerz. czci Serca P.* JEZ. *6296 os., 948 rodz, 208 zgr.* Za 72 spraw szczeg. polec.
6. **S.** Ś Celestyna P. Odp. w Szk. Niep. Pocz. *Za grzesznik. 29350 os,, 949 rodz., 273 zgr.*
7. **N. 1-sza mieś.** (*5 Czarna*) Odp. w Szkap Niep. Pocz. *O nawróc. niedowiarków 71211 os., 215 rodz., 36 paraf.* O błogosł. dla duahowieństwa w pracach parafij.
8. **P.** Ś Dyonizego. *O nawrócenie pijaków 3796 os., 143 rodz., 73 peraf.*
9. **W.** S. Maryi Kleof. *Za dusze zmarłych 32154 os., 657 rodz., 74 zgr.* O dobrą spowiedź Wielk. dla 9. Dyecezyj
10. **Ś.** Ś. Ezechiela. *O zdrowie 53559 os., 952 rodz., 93 zgr.* SS. Miłosierne, PP. Urszulanki, Służebniczki i Sem pol. w Rzym.
11. **C.** Ś. Leona Pap. *O błogosł. w nauce 4462 os, 392 rodz., 392 rod. 50 zgr.* Zakony Ś. Dominika.

Bóg jest miłością.

3. Miłość Boga względem stworzeń.

Bóg wszystkie rzeczy, które uczynił, miłuje bo wszystkie rzeczy są dobre. „Widział Bóg iż wszystkie rzeczy, które uczynił, były dobre.“ Wszystko bowiem co jest dobre, temsamem jest kochania godne. Jest to bowiem prawo istotne, że co dobre jest, obudza pożądanie, czyli jest przedmiotem miłości. Gdy od Boga samego prawo to pochodzi i jest prawem istotnem, to znaczy, że leży w istocie każdego jestestwa, więc i Bóg bardziej daleko niż stworzenia nie może nie miłować tego wszystkiego, co jest dobrem. Że zaś wszystko, co tylko uczynionem jest, jest dobrem, na to mamy dowód nie tylko w słowach Pisma św. ale też w naszym własnym rozumie. Rozum nas przekonywa, wiarą oświecony, że jaka jest przyczyna, taki też musi być skutek. Przyczyną wszystkiego jestestwa nie jest nikt inny jeno Bóg. Bóg zaś musi być istotą najdoskonalszą, więc ze wszech miar dobrą, co więc od Boga jako z najpierwszej przyczyny, początek wzięło, to nie może być jak tylko dobrem. Złe więc niemogło pochodzić od Stwórcy, gdyż w Stwórcy nie ma złego, więc też od niego powstać nie mogło. Złe też w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak tylko brakiem tej dobroci, jaka się należy jestestwu. Rzecz

każda sama w sobie, przez to samo że jest czyli jako istność jest dobra, i tylko o tyle może być złą o ile jej braknie tego, co powinna mieć. Że zaś brakuje istocie czegoś do jej dobroci, to nie z Boga pochodzi, gdyż Bóg każdemu jestestwu dał, co się mu należy, a brak pochodzić jedynie może od stworzenia, skoro obdarzone rozumem i wolą, odchodzi od miary przeznaczonej jemu doskonałości.

Dalej dlatego też jeszcze ile z Boga powstają, wszystkie rzeczy są dobre, gdyż wszystkie odebrały cząstkowo coś z boskich doskonałości, przez co noszą na sobie jakieś podobieństwo dobroci Stwórcy swego najwyższego. Każdy skutek ma podobieństwo swojej przyczyny. Każde dzieło wyraża coś, co jest w duszy sztukmistrza, który je uczynił; tak samo wszystkie dzieła Boże są wyrażeniem i jakiemś podobieństwem Boskiej nieskończonej Istności. Tu zaś mamy drugie prawo miłości, albo raczej to samo pierwsze prawo tylko w inny sposób wyrażone: że miłość zasadza się na podobieństwie. Każde nawet zwierzę miłuje sobie podobne. Dziecko im podobniejsze rysami do rodzica, tem mu jest milsze. Na tem samem prawie, Bóg wszystkie rzeczy które tylko uczynił miłuje, iż wszystkie noszą na sobie jakieś Boże podobieństwo. Ztąd rozumiemy jasno te słowa mądrości „*Nic nie nienawidzisz z tego, coś uczynił Panie, Nihil odisti eorum, quae fecisti.*“

Bóg nie może nienawidzieć żadnej rzeczy, która jest jego dziełem, tem samem prawem jak mistrz żaden nie może nienawidzieć dzieła rąk własnych. Prawda, że mistrz może ze wstrę-

tem się odwracać od dzieła swojego nieraz, ale to chyba wtedy, kiedy mu się ono nie udało: w Bogu to być nie może, gdyż Bóg nic niedoskonałego uczynić nie mógł. Może atoli stać się jego dzieło złem, ale tego złego nie może być Bóg przyczyną, tylko samo stworzenie, gdy od miary doskonałości najwyższej dobrowolnie odstąpi. Wtedy też Bóg jako złe musi je nienawidzieć, bo każde złe z istoty swojej obudza nienawiść; wszakże nie nienawidzi stworzenia, ile jest stworzeniem i dziełem Jego, lecz nienawidzi je, ile ono odstąpiło od podobieństwa jego i przez to złem się stało; nienawidzi w niem jego własnego dzieła, ile to z Boskiem jego wzorem się niezgadza. Tak czytamy w Piśmie św., że Bóg nienawidzi grzeszników rozumie się o ile oni oddalili się od Boga i stali się Bogu niepodobnymi, lecz o ile są ludźmi czyli stworzeniami jego, Bóg ich jeszcze miłuje.

Powiedzieliśmy, że wszystkie stworzenia noszą na sobie podobieństwo dobroci Bożej, przez co są dobrymi. Atoli wiedzieć nam trzeba, że jest rozmaitego rodzaju i stopnia toż podobieństwo i dlatego Bóg w różny sposób odpowiednio do tegoż podobieństwa one miłuje. Są jestestwa nierozumne, te mają tylko, jak się św. Tomasz wyraża, ś l a d doskonałości Bożej; jak ze śladu nogi poznaje się, że tędy przechodził człowiek, tak z przymiotów tych istot nierozumnych poznaje się mądrość, dobroć i wszechmocność Stwórcy. Bóg więc miłuje i nierozumne stworzenia ale miłością twórcy dla swojego dzieła. Inne jest podobieństwo, jakie mają rozumne istoty do Boga, one bowiem będąc zdolne poznać Boga, Jego nawzajem miłować i posiadać,

tem samem przedstawiają nie już ślad, ale obraz doskonałości Bożej. Wszak wielka jest różnica między śladem stopy człowieka w piasku, a obrazem wymalowanym całej jego postaci. Z śladu stopy mało co widzę z człowieka, z obrazu zaś poznam, jak on wygląda, mogę nawet z rysów oblicza odgadnąć myśli i uczucia jego. Tak samo inne daje wyobrażenie o Bogu człowiek i anioł, istoty obdarzone rozumem, aniżeli wszystkie stworzenia nierozumne, więc też inaczej Bóg kocha rozumne istoty, aniżeli tamte wszystkie.

Wszakże i obraz jeszcze nie jest doskonałem podobieństwem jakiejś rzeczy, znajdujemy doskonalsze podobieństwo w rzeczach będących tej samej natury; takie podobieństwo jest n p. między ojcem a dzieckiem. To podobieństwo w naturze już daleko większe jest aniżeli podobieństwo śladu lub podobieństwo obrazu. Takie podobieństwo natury, jako z nauki o Trójcy przenajśw. wiemy, w doskonały sposób ma do Ojca Przedwiecznego Syn Jego jednorodzony, bo choć jest różny tak jako synowstwo od ojcostwa różnem jest, ma przecież tę samą Boską, wiecznie doskonałą naturę, co Ojciec, dlatego też tą samą miłowany jest od Ojca miłością, którą Ojciec miłuje siebie. Stworzenia nigdy niemogą mieć do Stwórcy swego podobieństwa natury, gdyż między naturą stworzenia, a naturą Stwórcy, nieskończona jest różnica, wszakże Bóg w wszechmocności swojej wynalazł sposób, przez który nas przypuszcza do jakiegoś podobieństwa natury przez łaskę nadprzyrodzoną (C. d. n.)

Żywot błogosławionego Bogumiła,

Arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Rodzony brat świętego Wojciecha męczennika, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, imieniem Poraj, z zacnego domu Hrabiów Libeńskich, po zabiciu czterech braci jego przez Czechów, i po ustąpieniu od nich świętego Wojciecha, chętnie był przyjętym od księcia Bolesława Chrobrego.

A kiedy wziął znajomość i przyjaźń z ludźmi znakomitemi, prędko za łas ą bożą, tak on sam jak i potomstwo jego wzrosło w godnościach i majętności, tak iż z najznaczniejszemi domami w Polsce równać się mogło.

Tego Poraja prawnuk Boguchwał (Bogufał) kasztelan gnieźnieński, brat Radasta biskupa krakowskiego, a brat stryjeczny, Bohuchwała (Bogufała) biskupa poznańskiego, był ojcem błogosławionego Bogumiła Arcybiskupa, a matka jego także z zacnego domu, imieniem Gryfia, bardzo pobożna pani, wspólnie z mężem Boguchwałem w bojaźni Boga tego Bogumiła oraz i młodszego syna także Boguchwała, w dziecinnych już latach nauczyła, tak iż obydwa bracia dorósłszy lat młodzieńczych, światem i jego rozkoszami wzgardzili, a stan duchowny sobie obrali.

I tak Bogumił był oddanym do dworu Jana Arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdzie dla wysokich cnót swoich, na kapłana od niego był wyświęcony.

A Boguchwał brat Bogumiła, został zakonnikiem u Cystersów, świeżo na ten czas do Węgrowca wprowadzonych.

Zostawszy kapłanem Bogumił, aby czynił pożytek w duszach, z woli tegoż arcybiskupa Jana, przyjął plebanią we wsi Dąbrowie, na którą zaraz odjechał i urząd pasterski, sobie zlecony, czujnie odprawował, kościoła który mu oddano pilnując, starał się, aby owiecz-

kom jego nigdy na niczem, co do zbawienia duszy należy, nieschodziło.

Kazania i nauki chrzdściańskie miewał bardzo pożyteczne, wiodące do prawdziwego poznania tajemnic wiary świętej katolickiej, które wierzyć i wiedzieć każdemu do zbawienia potrzeba. Grzesznych do pokuty napominał, chorych odwiedzał i świętemi sakramentami na śmierć je zaopatrywał.

Miał staranie i o ubogich i potrzeby ich z miłością opatrował, a gdy mu cokolwiek czasu od prac pasterskich zbywało, wszystek na bogomyślności i modlitwie trawił.

Słysząc Arcybiskup Jan o tak przykładnym żywocie Bogumiła, aby pochodnię tak jasno gorejącą z pod korca wynieść, i postawić na lichtarzu, dla osobliwych darów bożych które w nim widział, uczynił go dziekanem kościoła swego, między któremi cnotami, była czystość nigdy nie zmazana, mądrość i nauka wielka i inne cnoty wysokie.

Nieuniósł się Bogumił podniesieniem na dziekana, i przyczynieniem czci i godności, nieumniejszył w sobie chęci i gorliwości do usługiwania bliźnim, szukajac zbawienia ich, nie gardził najbiedniejszym prostaczkiem, ale szedł za przykładem Zbawiciela Pana, który się niewstydził ubogich i prostaczków, których pospolicie gromady się do Niego garnęły i za Nim chodziły, słuchając nauki jego niebieskiej. Z tej to przyczyny Bogumił, przyjąwszy w Gnieźnie dyakonię, nieopuszczał i plebanii w Dąbrowie, i to nie dla dochodów jakie pasterze mają z plebanij, ale właśnie dla dusz ludzkich, których zbawienia pragnąc, rad nad niemi pracował; co Pan Bóg cudem wielkim pokazać raczył.

Bo w każdą niedzielę i święto, odprawiwszy w chórze, w katedrze gnieźnieńskiej godziny, do Dąbrowy na odprawienie mszy świętej dla swoich owieczek przybywał, dokąd z Gniezna czternaście mil drogi mając, za bożą mocą i posługą anielską cudownym sposobem przeniesionym bywał, gdzie odprawiwszy mszą świętą i kazanie, nazad do Gniezna na obiad cudownym także sposobem powracał.

Trafiło się jednego razu, że rzeka Warta wystąpiwszy ze swego koryta, kościół dąbrowski do koła oblała, tak iż znikąd nie było do niego przystępu, a było to właśnie w niedzielę, gdzie ludzie zgromadzeni smucąc się z niemożebnego dostania się do kościoła, oczekiwali na swego Pasterza i kochanego ojca duchownego. Przybył on więc swego czasu, a ciesząc ulubione swoje owieczki, robił im dobra nadzieję.

A zatem z wielką wiarą w Boga, wszedł na ową ogromną wodę i rozkazał wszystkim iść za sobą, i wszyscy przeszli suchą nogą jak po suchej ziemi do kościoła, a odprawiwszy w kościele mszę świętą i kazanie, nazad ich po tej ogromnej wodzie za sobą na brzeg przeprowadził.

Ucieszył on ten lud i drugim cudem, bo kiedy nie mieli ryb na obiad, samem rozkazaniem, tak wiele ryb z rzeki na brzeg sprowadził, ile im na obiad potrzeba było, a wtedy sam do Gniezna na swój obiad cudownie przeniesionym był.

Cuda te trwały dopóki był dziekanem a oraz i plebanem, zanim arcybiskupem został.

Po śmierci Arcybiskupa Jana, jednogłośnie wszyscy go kanonicy za arcybiskupa obrali, na co on tylko sam długo nie przyzwalał, aż nakoniec prośbami wielu ludzi zacnych zwyciężony zezwolić musiał.

Przez Alexandra III. Papieża był potwierdzony i z wielkiem weselem wszystkich stanów poświęcony.

Skoro usiadł na stolicy arcybiskupiej, życie swoje jeszcze bardziej zaostrzył, starając się o to, aby przykładem swoim, duchowieństwo na ten czas z toru przystojności ustępujące zatrzymał, w miłości raczej, niż surowem upominaniem i karaniem.

Bogomyślności zwyczajnej sobie nieopuszczał, postów, czujności i innych umartwień ciała przyczyniał. Kazania sam często miewał i karmił słowem bożem dusze sobie od Chrystusa Pana powierzone, pilnie się starając o ich zbawienie. A iż z doświadczenia wiedział, jak żywot bogomyślny pracowitemu do zbawienia pomaga, wielce sobie ważył ludzi od świata i zabaw jego oderwanych, a na służbę bożą do zakonu oddanych.

Idąc więc za przykładem swego poprzednika arcybiskupa Jana, który do Andrzejowa wprowadził księży Cystersów, przy czem był obecnym i sam Bogumił, za pozwoleniem kapituły oderwał pięć wsi i czternaści dziesięcin od stołu arcybiskupiego i oddał przez ręce swego bratu Boguchwała, temuż zakonowi na fundacyę klasztoru, gdzieby się ich starszym podobało takowy wystawić, którzy upodobawszy sobie w mieście Koronowie, tam klasztor zbudowali i mają Bogumiła za pierwszego fundatora.

Dał także i klasztorowi lubieńskiemu niektóre dziesięciny w powiecie nakielskim. Tak dla rozmnożenia chwały bożej, jak i pozyskania dusz do większej doskonałości, nie żałował mąż święty ani pracy ani dróg swoich.

Ale trafił na złe czasy, gdzie i duchowni zwichnęli z drogi powołania swego, i panowie świeccy bojaźni Boga w oczach nie mając, dobra kościelne najeżdżali i niezbożnie darli i szarpali. Czemu zapobiegał i jego poprzednik Jan arcybiskup, o ile mu choroby w jego starości pozwalały, dla których nie mógł dojrzeć wszystkich łupiezców dyecezyi swojej. A Bogumił jeszcze pilniej około tego chodził, i duchem apostolskim mężnie walczył o dom boży przeciwko nieprawościom, stawiając na nogi obaloną pobożność Lecz złość wyuzdana przemagała nad nim, i prace dobrego pasterza w niwecz obracała, tak, iż niemając nadzieje poprawy; umyślił to uczynić, co niegdyś uczynił Wojciech święty w Pradze Czechom, a zwłaszcza że się i od Stolicy Apostolskiej żadnej pomocy nie spodziewał w onych nieszczęśliwych czasach odszczepieństwa, przez cesarza Fryderyka Barbarosę rozkrzewionego.

Nieomieszkał tedy oznajmić o wszystkiem Alexandrowi III. Papieżowi, któremu przedłożywszy swoje przyczyny, prosił go, aby mógł złożyć swoje arcybisknpstwo, zalecając mu na miejsce swoje niejakiego Piotra, od kapituły gnieźnieńskiej obranego.

A otrzymawszy od papieża pozwolenie, po upływie trzechletniego pobytu na onej stolicy, opuściwszy ją, ustąpił na pustynię niedaleko Dąbrowej.

Tam na ustawicznej bogomyślności, prowadził żywot ostry, umartwiając ciało swoje postami, niespaniem i różnemi umartwieniami.

Jest tam wyspa jedna, gęsto dębiną zarośnięta, którą rzeka Warta do koła oblewa, na tej wyspie zwyczaj miał w pewnych czasach odprawiać nabożeństwa i umartwienia swoje. Naśladując Ś. Jana Chrzciciela, wychodził z gorącem kazaniem do ludu, który się na msze święte do Dąbrowy schodził. Łącząc żywot bogomyślny z pracowitym, i około doskonałości duszy swojej chodząc, i duszom też bliźnich swoich do doskonałości pomagał.

A kiedy przyszedł czas przeniesienia się jego na lepszy żywot, przybyła do niego najświętsza panna Marya, Bogarodzica, trzymając na rękach dziecię Pana Jezusa otoczona chórem aniołów, przyczem był i Wojciech święty oraz pięciu braci polskich pustelników, których obecnością ucieszony, wzdychał do ich towarzystwa i ojczyzny wiecznej. I tak do obecnego Zbawiciela mówił: Panie Jezu! Synu Boży i Panny Maryi, racz proszę łaskawie, przyjąć duszę moję. Co wyrzekłszy, oddał ją wesoło w ręce jego. Widzieli ją niektórzy w postaci gołębicy, między aniołami w niebo lecącą.

Ciało jego w kościele dąbrowskim, w ubiorze biskupim, z pierścieniem pogrzebiono. Przydano i tabliczkę złotą, na której jego imię i rok śmierci napisany był.

Miejsce ono zaraz nabożeństwem do niego słynąć poczęło, i cuda się tam różne za jego przyczyną działy. — Za błogosławieństwem tego świętego, miejsce ono ma ryb i raków, smaku nad inne przedniego podostatkiem.

Czasu jednego, niedaleko onej wsi, — kupiec z wozem i z końmi w błocie uwiązł i konia tam jednego stracił, z którego skórę zdjąwszy, zaniósł ją do kościoła, prosząc Świętego o jaką pociechę w onym wypadku, a dy powrócił z kościoła, aż tu widzi żywego i zdrowego konia, z czego ucieszony, Panu Bogu dziękował.

A ten, co ten żywot pisał, powiada że tę skórę na drzwiach kościelnych rozbitą widział. *)

PIEŚŃ.

Ojcze nasz!

Ojcze nasz, Boże, Tyś Stwórcą jest świata,
Z ziemi ku Tobie głos dziatwy ulata:
Królu nasz drogi, który mieszkasz w niebie
Tyś Panem naszym, my służym u Ciebie,
Lecz Tyś i Ojcem — my Twemi dziatkami:
Błogosław Ojcze, zmiłuj się nad nami!

Pan Bóg, Adonai — potężny Jehowa
Jakże, o Ojcze, straszne są te słowa:
Ziemia drzy cała, niebo się weseli,
Piekło się wzrusza w ognistej topieli,
O niech to imię nam świętem zostanie,
Niech nikt daremnie nie wzywa go Panie!

Dałeś nam serca, zamieszkaj w nich Panie,
Niechaj dla Syna tron Twego tam stanie
Niech Duch Twój święty da nam łaski zdroje
Panie na niebie przyjdź królestwo twoje,
O my pragniemy żyć zawsze dla Ciebie
Bądź królem naszym na ziemi i niebie.

Wszystko nam dałeś, nic swego nie mamy
Odejmiesz wszystko, — jednak Cię kochamy
Ześlesz nam radość — chwalić Cię będziemy
Dasz ciężkie krzyże — dobrym zwać pragniemy.

---

*) Żywot ten zebrany z starych pism kościoła gnieźnieńskiego przez kanonika Stefana Damalewicyusza.

W smutku, w niedoli niech wołamy Panie,
Co chcesz nasz, Ojcze, niechaj się to stanie.

Wszechmocny Panie, z Twojej świętej ręki
Żyjemy wszyscy — wieczne Tobie dzięki,
Daj ciało zdrowe — siły, co potrzeba
Dla duszy żebrzem anielskiego chleba
Tyle nam użycz, co zbawić nas może,
Co nadto zgubno — tego chroń nas Boże.

Przyjmij łzy nasze, to są łzy za grzechy
Daj przebaczenie, boś Ojcem pociechy,
Dziś liczne winy dręczą biedną duszę
Ratuj nas Ojcze i oddal katusze,
A my pragniemy za Twą miłość Panie
I nad bliźniemi mieć politowanie.

Nic się nie stanie — na niebie i ziemi,
Czego Ty niechcesz z aniołami Twemi,
Nie dozwól kusić nad siły nas Baże
Lecz wzmocnij łaską — błagamy w pokorze
A kiedy straszna przyjdzie śmierci trwoga
Niech nas wspomoże Zbawcy Matka droga. *X. F. S. J.*

Pieśń o św. Józefie.

(*Melodya*: *Serdeczna Matko*).

Józefie święty od Boga wybrany,
Za opiekuna Jezusowi dany,
Czystej Maryi, Oblubieńcze wierny,
Miejże w opiece lud Twój mizerny.
Przed tronem Boga Twemi zasługami,
Józefie święty wstawiaj się za nami!
Świadectwo cnoty i czystości równie,
Twa laska sucha zakwitła cudownie,

Wskazując ten jest za stróża przydany,
I Oblubieńca dla Maryi Panny.
Przed tronem Boga i t d.

Któryś nie wiedząc skrytą tajemnicę
Strapiony myślał opuścić dziewicę,
Lecz zaraz we śnie Anioł Tobie głosi,
Iż czysta Panna Zbawcę, Boga, nosi.
Przed tronem Boga i t d.

Gdy się przedwieczne Słowo stało ciałem
Tyś je powitał z serdecznym zapałem,
Jezusa dziecię, w żłóbku złożonego,
W pieluszkach Pana i Zbawcę naszego.
Przed tronem Boga i t d.

Gdyś już dokonał żywota swojego,
Jakżeś szczęśliwy gdyć konającego,
Z jednej Pan Jezus a drugiej Marya,
Ciebie trzymają, gdy już śmierci chwila.
Przed tronem Boga i t d.

Gdy już królujesz teraz wiecznie w niebie,
Racz nas wysłuchać gdy błagamy Ciebie,
Zlituj się zlituj nad sługami Twemi,
Nad wygnańcami na tej nędznej ziemi.
Przed tronem Boga i t d.

Racz nam wyjednać grzechów odpuszczenie,
Za Twą przyczyną niech mamy zbawienie,
O to z ufnością błagamy Patronie,
Miej nas w opiece, miej nas w swej obronie.
Przed tronem Boga i t d.

Patronie wierny wszystkich pracujących,
Z swej pracy życie swe utrzymujących,
Wszak i tyś z pracy utrzymywał siebie,
Wspólnie z Jezusem, my prosimy Ciebie
Przed tronem Boga i t d.

Wstawiaj się za nas o święty do Boga,
W życiu przy śmierci kiedy na nas trwoga,
Wyproś błagamy, wyproś dobre życie,
Wszystkich najazdów czartowskich pozbycie.
Przed tronem Boga i t d.

Byśmy się w niebie wraz z Tobą cieszyli,
Święty o Święty, na wieki nucili,
Wspólnie Jezusa z Tobą wychwalali,
Razem z Maryą, w niebie pozostali.
Uproś tę łaskę u Boga Patronie
Bądź nam obrońcą w życiu i przy zgonie.

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa.

Oświęcim dnia 31. Października 1877.

12sto letnia córka moja Anna, uczęszczająca do 4tej klasy szkoły miejscowej w roku 1876. zapadła w chorobę, „bicie serca" która spowodowała wodną puchlinę woreczka sercowego — opuchły dziewczęciu piersi, opuchła twarz, opuchły nogi.

Zrozpaczony udałem się do lekarza miejskiego a nawet i po zamiejscowych ludzi fachowych, aby ratować dziecko. Na nieszczęście doznałem ze wszystkich stron zamiast pomocy i ratunku, wielkiego zasmucenia, gdyż z jednej strony mówiono, że choroba ta jest nieuleczalną, z drugiej zaś strony zapewniano, iż tylko najdalej do Listopada żyć będzie.

Boleśnie temi wiadomościami dotknięty, nie śmiałem nawet tej smutnej nowiny powiedzieć żonie, ani żadnemu z domowników, lecz udałem się po krótkim namyśle do Królowej Serca Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny, która jest pierwszą orędowniczką — Opiekunką i Pocieszycielką naszą w niebie i na ziemi — a dawszy na Mszą św. ofiarowałem córkę moją Najświętszej Maryi Pannie z ciałem i duszą, niezostawiając do niej sobie nadal żadnej własności, z tą intencyą, iż gdy wyzdrowieje, dzięki moje, ku szerzeniu się czci tej Najświętszej Królowej za to złożę, i obszernie i publicznie w całym okręgu ziemi obwieszczę. Zarządziłem równocześnie w domowem kółku familijnem odmawianie nieprzerwane nowenny do Królowej naszej od Najświętszego Serca Pana Jezusa.

I niezawiodłem się wcale na miłosierdziu, łaskawo-

ści i dobrotliwości Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa, albowiem rychło, zaczęła ta niewidoma a przecież istotna i prawdziwa moc Niebowładnej Pani a Królowej naszej od Najświętszego Serca Pana Jezusa dzieło kuracyj swojej przeprowadzać na nędznem i nikczemnem stworzeniu, i tak zamiast zbliżania się chwil ostatnich śmierci dziecka, otrzymała córka moja nader silne poty, tak dalece, że dniem i nocą koszule zmieniać ciągle trzeba było; po ustąpieniu potów otrzymała wysypkę czerwoną na całem ciele z wierzchami białemi, które się w pryszcze wielkości grochu przemieniały i wyciekały, w końcu puchlina z twarzy i piersi ustępować poczęła do nóg, które obsypane zostały wielkiemi i licznemi krostami, z których czysta woda na przemian z materyą nieomal przez 6 tygodni ciekła, teraz nogi wycięczały, rany wygojone sine plamy po sobie zostawiły, i dziewczyna przyszedłszy do cery naturalnej i zupełnego zdrowia, ciała, które było z niej znikło, nabiera — biega i zadziwia wszystkich którzy ją już do liczby żyjących niebrali. Nawet lekarz mejscowy podziwiając to wyzdrowie oświadczył, że gdy ta choroba nieuleczalną była — Pan Bóg cudownego uzdrowienia na tej dziewczynie dokonał, a nadto dodał, że każdą razą podpisem swoim fakt ten zatwierdzi.

To cudowne uzdrowienie córki, jak również synka Ignacego, 2 lata liczącego na którego po przyjściu na świat zaraz pierwsze dwie zimy Boskie Serce Pana Jezusa chorobę tak niebezpieczną i długotrwałą (koklusz) zesłać raczyło, zawdzięczam Najświętszym Sercom Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny — a składając wraz z żoną za to nasze niegodne dzięki, upraszam aby takowe ku większemu szerzeniu Apostolstwa i czci do Najświętszego Serca Pana Jezusa, tudzież ku większemu zbudowaniu wiernych, w *Posłańcu* Serca Pana Jezusa i w intencyach miesięcznych ogłoszone zostały.

Szybalski.

Oświęcim w listopadzie 1877.

Zgłosiła się Pani Natalia z Skierlińskich Kowalska żona urzędnika Sądu powiatowego w Oświęcimie i oświadcza co następuje:

Przed 4ma tygodniami zachorowała nam córeczka 9cio letnia Zosia na szkarlatynę i zapalenie płuc w najwyższym stopniu. — W 8 dni później choroba ta tak niebezpieczną się stała, że lekarz zwątpiwszy o jej wyzdrowieniu, pokryjomo mężowi memu oświadczył, aby się przygotować na każdy wypadek, a mianowicie na zgon dziecka naszego. Biedna zaś dziecina przez 10 dni nic ani niejadła, ani nie spała.

Zagrożeni utratą tak odchowanej córeczki, która do 4tej klasy szkoły miejscowej uczęszcza, i od lekarza nadzieji wyzdrowienia pozbawieni, ucieklišmy się do ostatecznego środka, to jest do Najświętszych Serc Pana Jezusa i Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny, a zaleciwszy ją wspólnym modłom Apostolstwa, a zapisawszy ją do Apostolstwa Serca Pana Jezusa, szkaplerzyk Najświętszego Serca Pana Jezusa nań włożyliśmy.

Ja jako matka w domowem kółku odmawiałam nadto nowennę do Niepokalanej Najświętszej Maryi Panny przez 9 dni. — W końcu gdy choroba do najwyższego szczytu sięgała, pospieszył mój mąż do duchowieństwa miejscowego i dał na Mszą Śtą w intencyi złożenia tego dziecka w ofierze Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, podczas gdy Panna Stefania Płachecka, w domowem kółku będąca w tej samej intencyi do Częstochowej na Mszę Śtą, ofiarowawszy ją Najświętszej Maryi Pannie posłała.

Ufni w miłosierdziu Najświętszych Serc Jezusa i Maryi poszliśmy do kościoła, aby być obecnymi ofierze Mszy Śtej i modły nasze niegodne przed tron chwały zanieść. Po wysłuchaniu Mszy Śtej przybywszy do domu zastaliśmy córkę naszą po długich bezsennych nocach i dniach spiącą, i tak od tego momentu choroba jakby odjęta ustępować poczęła. — Lekarz, który dotąd po kilka razy na dzień chorą odwiedzał i bardzo starannie wszelkich środków leczniczych używał, przybył na drugi dzień i ujrzawszy u dzieciny uśmiechniętą minę, z radością nam oświadczył, że choroby w niej połączone, nagły i dobry odwrót wzięły Tak za przyczyną i wstawieniem się Najświętszej Maryi Panny Niepokala-

nej, córka nasza obecnie do zupełnego zdrowia przychodzi.

Ponieważ dając na Mszą Śtą stanowczo postanowiłam, że gdy córeczka nasza do zdrowia powróci, dzięki moje za to publicznie ogłoszę, przeto niewymownie cudownem uzdrowieniem dziecka uradowana, składam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny moje gorące i błagalne dzięki, i upraszam aby takowe ku większej czci i chwale tychże Najświętszych Serc publicznie ogłoszone były.

O szczęśliwe rządy dla Papieża Leona XIII.

(intencye na miesiąc kwiecień).

O szczęśliwym wyborze nowego Papieża Leona XIII i o jego dostojnej osobie podaliśmy obfite szczegóły w gazetkach, więc je tu powtarzać niebędziemy. Słuszna jednak abyśmy nowemu Ojcu św. spłacili dług synowskiej wierności i przywiązania modląc się w tym miesiącu za Niego i błagając SERCE JEZUSOWE, aby jego rządom błogosławić raczyło.

Szczęśliwe rządy Papieża, to wzrost i dobro całego Kościoła i całej chrześcijańskiej społeczności, bo Papież to Głowa Kościoła i Ojciec chrześcijaństwa, modlitwa więc nasza i z tego względu powinna być gorętsza, że modląc się za Papieża i o błogosławieństwo dla rządów jego, modlimy się za nasze też własne dobro.

Modlitwa codzienna.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepok. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą w jakiej Ty Sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz,

A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty katolicki i za Ojca św. Leona XIII. prosząc dla Niego o szczęśliwe panowanie. Amen.

Wolno drukować.

Z polecenia Jego Excellencyi JX. Arcybiskupa X.

X. Karol Turzański, kan. metrop. cenzor.

Lwów 29. marca 1878.

12. **P.** *Siedmiu boleści Matki Boskiej.* Odp 2 w Szkap. Niep. Pocz. w Żyw. Różańcu. *O rozmaite łaski wewnętrzne i cnoty 62245 os., 899 rodz., 213 zgr.* OO. Jezuici.

13. **S.** Ś. Justyna. Odp. w Szkap. Niep. *O dary doczesne 99497 os., 1179 rodź., 55 zgr.*

14. **N.** *(Palmowa)* Ś. Waleyrana. Odp. w Szk. Niep. Pocz. *O pociechę w smutkach 10989 os., 847 rodz., 80 zgr.* Pewne zakony.

15. **P.** Ś. Lidwiny P. *O światło w wątpliwościach 2450 os., 216 rodz., 46 zgr.*

16. **W.** Ś. Kalixta M. *O zwycięstwo w pokusach 16003 os., 270 rodz., 1423 rodź., 187 zgr.* O usunięcie muzyki w Niedziele i Święta w pewnych parafiach

17. **S.** Ś. Aniceta M. Odp. w Szkap. Niep. Pocz. *O dobrą spowiedź 25542 os., 790 rodz., 140 zgr.* Dziedzictwo Bł. J. Sarkandra.

18. **C. Wielki.** Ś. Apoloniusza. Odp. w Ap., w szkap. Karm. i N. Pocz. *O wyjście ze stanu oziębł. 19451 so., 3524 rodz. 117 zgr.*

19. **P. Wiełki.** Ś. Krescencyusza. Odp. w Szk. Niep. *O zgadzanie się wolą Bożą 18849 os., 954 rodź., 101 zgr.* Za Missyonarzy

20. **S Wielka.** Ś Agnieszki. Odp. w Apost. w Szkap. Niep. Pocz. *O powst. z nałogu 2741 os.. 164 rodź. 67 parafij.* Komunia pierwsza 19000. O błogosł. dla szkół i dobre wychowanie dzieci.

21. **N. Wielkan Zmartw.** Odpnst w Apost., w Szkap. Niep., w żywym Róż., i Pap· *O spokój duszy 20940 os., 783 rodź., 94 zgr.* Zakon św. Franciszka PP. Prezentki, PP. Norbertanki, Karmelitanki.

22. **P. Wielkan.** *O powoł. lub wytrwan. zak. 8477 os., 98 zgr.* PP. Bazylianki.

23. **W.** Ś. Wojciecha. *O wytrw. w dobrych postanowieniach 18271 os., 562 rodz., 81 zgr*

24. **S.** Ś. Fidelisa M. *O śmierć szczęśliwą 21322 os., 00085 rodz., 101 zgr.*

25. **C.** Ś. Marka Ew. *O pojedn. i zgodę 10022 os., 638 rodź., 54 zgr.* MM. Miłosierdzia.

26. **P.** Ś. Kleta Pap. i M. *O gorliwe spełn. obow. 6498 Kapłan., 26713 os., 9667 rodź., 111 zgr.* Za Zelatorów.

27. **S.** Ś. Zyty. *Intencye nieoznaczone 92963 os., 4575 rodź., 760 zgr.* Za 360 służących.
28. **N.** (*1-sza Przew.*) Ś. Pawła od Krz. *O odwrócenie 107 zgorszeń.*
29. **P.** Ś. Piotra M. Starcy i kaleki.
30. **W.** Ś. Katarzyny Sen. Odp. dla Zelat Apost. *Na intencye, które rąk Przewodnika nie doszły.*

OGŁOSZENIE.

Z drukarni Karola Budweisera we Lwowie.